

MIŁOSIERDZIE DARZĄCE NAS ŻYCIEM NIEŚMIERTELNYM



W człowieku naturalne jest dążenie do obrony własnego życia, pielęgnacji ciała, zachowania zdrowia możliwie w jak najlepszym stanie i jak najdłużej. Raczej boimy się śmierci i zazwyczaj nie chcemy towarzyszyć osobom konającym. Od początków istnienia człowieka podejmowano wszelkie wysiłki w celu eliminowania chorób czy też próby przedłużania życia. Już w okresie starożytności wierzono, że istnieje środek dający nieśmiertelność: tajemnicza ambrozja. Aż po czasy Izaaka Newtona (a może jeszcze dziś?) poszukiwano filozoficznego kamienia uotożsamianego z eliksirem życia, który starcom przywróci młodość i wydłuży życie o kilkadziesiąt lat. Nakręcono mnóstwo filmów, których treść oscyluje wokół prób odnalezienia życiodajnego panaceum (np. „Źródło” Darrena Aronofsky’ego). Ta myśl nie jest obca również wysiłkom wielu naukowców. Stąd rozwój transplantologii czy nawet próby klonowania człowieka. Krótko mówiąc: chcemy żyć wiecznie i najlepiej beztrudno. A co na to wszystko Pan Bóg?

Przez śmierć do nieśmiertelności

Właśnie po to Bóg przyszedł na ziemię, aby wyzwolić każdego człowieka z niewoli grzechu i śmierci, obdarzyć go życiem wiecznym, czyli darować mu łaskę nieśmiertelności i życia w absolutnym szczęściu (zob. J 3, 16). W skrócie tę prawdę określamy pojęciem: zbawienie. Ono zaś wypłynęło z *wnętrznosci miłosierdzia Bożego* (por. Jr 31, 20; J 1, 77-78). Należy z całą mocą podkreślić, że miłosierdzie Boga jest dla człowieka źródłem nieśmiertelności, o czym wprost napisał w swoim Liście św. Juda 1, 21: *I w miłości Bożej strzeżcie samych siebie, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, które wiedzie ku życiu wiecznemu*. Ewangelista Jan dodał, że

jest wolą Ojca, aby uwierzono, tj. zaufano przebaczącej miłości Boga, który tylko ze względu na zbawienie człowieka przyszedł na świat (J 6, 40). Biblijna analiza fragmentów zawierających wyrażenie „życie wieczne” dobitnie pokazuje, że jest ono synonimem takich słów jak: szczęście, nasycenie, niebo, życie wolne od cierpienia. Oznacza przede wszystkim współprzebywanie w jedności z miłującym Bogiem (Dn 12, 2; Mt 19, 16; 25, 46; Mk 9, 43).

Warto również zaznaczyć, że zdobycie tej nieśmiertelności dokonuje się nie poprzez przedłużanie życia czy unikanie bólu, przez troskę o własne „ja”, lecz jakby przez podwójną śmierć, a zatem przez drogę usłaną kamieniami trudów i cierniami łez! Jako pierwsza winna nastąpić śmierć tzw. *dawnego człowieka* (miłującego tylko to, co jemu wygodne i przyjemne, zob. Ef 4, 22n), która zakłada konieczność pewnej metamorfozy, tj. przemiany siebie, co Jezus wyjaśnił za pomocą obrazu obumierającego ziarna (por. J 12, 24). Duński filozof Kierkegaard w swojej trzystopniowej teorii rozwoju osobowości człowieka zauważył, że konieczny jest pewien „skok” w naszym życiu, polegający na przejściu od tzw. poziomu estetyki (dominacji egoizmu) aż po etap religijny, czyli wyjście poza obręb swojego „ja” i ukierunkowanie na „ty”, bądź na „Ty”. W „Chorobie na śmierć” ukazał entuzjastyczną wizję śmierci, także tej fizycznej (biologicznej) będącej bowiem wybawieniem od rozpaczliwej.

Dlaczego tak bolesną drogą, takim sposobem odbywa się proces spełnienia naszych najgłębszych pragnień i autentyczne wyzwolenie człowieka? Po pierwsze człowiek z racji sprawiedliwości musi ponieść konsekwencję popełnionego grzechu, czyli umrzeć – w myśl Paw-

łowego stwierdzenia: *Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć...* (Rz 6, 23). Po drugie, wyobraźmy sobie, że cała nasza wieczność polegałaby jedynie na przedłużaniu życia i spowalnianiu procesu starzenia, czyli nieustannym „chodzeniu do lekarza”. Czy taka rzeczywistość napawa optymizmem? Czyż śmierć w obliczu takiej wizji przyszłości nie jawi się jako błogosławieństwo i prawdziwy dar miłosierdzia, jak to zaznaczył Autor Listu do Rzymian: *Łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym* (6, 23, por. Rz 5, 21b). Nieśmiertelność oznacza więc życie stale wolne od cierpienia, od starości i śmierci. Spełnieniem pragnień, marzeń o życiu wiecznym nie może więc być jakieś zioło, mikstura czy komórki zaczerpnięte z pewnego zwierzęcia. Powyższy pewnik wynika z logicznie przeprowadzonej dedukcji: jak to, co stworzone i przemijające może stać się źródłem nieśmiertelności? Może więc człowiek nieświadomie (Mdr 13, 1) poszukuje Źródła życia, tj. Boga? Znamienne, że kiedy Jan Ewangelista pisze w swoim Pierwszym Liście 1, 2 o życiu wiecznym, wówczas wskazuje na Osobę Jezusa Chrystusa: *Bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione.*

Nieśmiertelność w zasięgu ręki

Bóg dosłownie, namacalnie podaje nam do spożycia „eliksir życia”. Ów lek na nieśmiertelność i zdrowie jest już dany, co więcej – jest w zasięgu naszej ręki. Jedynym warunkiem skorzystania z niego jest WIARA w SŁOWO, które powiedziało: *Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata* (J 6, 51) oraz: *Rzekł do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie”* (J 6, 53). Rzeczywistość ta dokonuje się na każdej Eucharystii. Zauważmy, że dla ludzi żyjących żywą wiarą w realną obecność Boga pod zasłoną chleba i wina, śmierć nie jest czymś strasznym. Jawi się ona raczej jako sen, po którym człowiek budzi się już przeniesiony na łono miłującego Ojca, tj. do ojczyzny nieśmiertelności jako brama do lepszego życia. Wiara zaś ma to do siebie, że jest *poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy* (Hbr 11, 1). Jak mało w nas wiary... Jak dużo traconej energii na poszukiwanie namiastek nieśmiertelności. Jak mało poważnego traktowania Boga. Jak mało...

s. Maria Faustyna Ciborowska ZMBM

POSTANOWIENIE

1. Rozważę słowa:

Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało (J 6, 51).

2. Łączę się z Jezusem Miłosiernym mieszkającym w mojej duszy.

Dziękuję za dar życia we wspólnocie z Nim i proszę, bym umiał z niego korzystać na ziemi i osiągnąć życie wieczne.

np. słowami:

Jezu, Eucharystio, życie mej duszy! (Dz. 1393).